

Teresa Monika Rudzka, Bibliotekarki

Podobno „Biblioteka to nie muzeum. Czytelnik nie istnieje dla biblioteki, lecz ona dla czytelnika”. A jak wygląda praca w bibliotece z perspektywy bibliotekarek? Czy to spokojne, wręcz nudne miejsce, w którym nic się nie dzieje i do którego przychodzą tylko inteligentni, czytani i kulturalni ludzie? O tym rozmawialiśmy na ostatnim spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Książki Nad Lipą. Tym razem wybraliśmy się do biblioteki w „mieście, którego nazwiska nie powiem, nic to albowiem do rzeczy nie przyda”. Naszą lekturą była książka *Bibliotekarki*, autorstwa Teresy Moniki Rudzkiej.

Zatem „Co tam, Panie, w bibliotece?”. Autorka zaznaczyła że „Wszelkie postacie i wydarzenia opisywane w powieści są fikcyjne, a ich ewentualne podobieństwo do rzeczywistych jest przypadkowe”. *Bibliotekarki* to słodko-gorzki zbiór historii z bibliotecznych filii. Panoptikum postaw, charakterów, a nawet wizerunków kobiet za biblioteczną ladą. Jak wygląda ta bibliotekarska codzienność? Poznajemy ją z perspektywy Żywi Radzińskiej — eleganckiej, pedantycznej i snobistycznej kobiety w średnim wieku, której po wielu perypetiach (dziesięć miesięcy wizyt u dyrektora, przesiadywania w sekretariacie, liczne telefony i obietnice) udaje się dostać etat w filii nr 32. Okazuje się, że ta praca nie jest bynajmniej spokojna, miła i przyjemna, to „zwykła fizyczna harówka”. Klepanie, podklejanie i obkładanie w folię książek, konfliktowe koleżanki, plotki, układy, znajomości, intrygi, donosy, wysłuchiwanie opowieści czytelników. Sfeminizowane środowisko biblioteczne odmalowane jest tu w najczarniejszych barwach.

W opinii Klubowiczów książka pokazuje stereotypowy i nieprawdziwy obraz pracy w bibliotece. Nie jest to lektura, którą się pamięta. Pan Piotr zauważył, że jest to: „Kompilacja przeżyć bibliotekarek z innych placówek”. Zdaniem pani Stanisławy: „Nie ma tu nic pozytywnego, same negatywne postacie”. Według pani Izabeli „Rozmowy są banalne”, zaś pani Maria stwierdziła: „Język i styl żaden”. Głos zabrała też pani Elżbieta, która przywołała kilka cytatów *Z księgi skarg i zażaleń* do dyrekcji: „W bibliotece lepiej nie dyskutować o literaturze, to są drażliwe tematy” czy „W bibliotece się nie czyta, tylko przegląda”. „Biblioteka powinna być salonem literackim, krzewić czytelnictwo i kulturę” — do tego odniósł się nasz klubowy poeta — pan Leszek Chrapkiewicz. A oto jego wiersz pt. *Skarbnica Narodów*.

Skarbnica Narodów

Biblioteki są skarbnicą narodów
Bez nich wiedza jest całkiem niepewną
Zapatrzone w smartfony
Nie do końca świadomy
Świat zgłupiałby doszczętnie, na pewno

Kiedy wiedza nie może, wujek Google pomoże
Lecz ta wiedza wydaje się zwiwną
Nowy termin uleci i nie wyjdzie z rupieci
Do następnej wizyty na pewno

Książki masz na czytnikach, resztę zaś na YouTube
Na randkach też patrzysz w okienko
Miast rozmawiać ze sobą, on i ona stukają
Pracowicie, raz wolno, raz prędko

Osobiście ja wolę zaszyć się w cichym kątku
Z książką miłą dającą coś ci
Z biblioteki kolejną pożyczyć i znowu
Z niej czerpać nowe radości

